

## NIE TYLKO DO SZUFLADY. MARIA DĄBROWSKA O ZIEMIACH ZACHODNICH PO 1945 ROKU

JOANNA SZYDŁOWSKA\*

Badacz twórczości Marii Dąbrowskiej i wydawca jej dzienników piszą o nich:

Swym wytrwałym, ponadpółwiecznym wysiłkiem, na przekór niepokojom i kataklizmom czasu, na przekór własnej opieszałości i zwątpieniom w sens tego wysiłku, Dąbrowska przezwycięża mizериę polskiej diarystyki. Jej dzienniki nie tylko na polskim tle są okazem gatunku rzadkim i wyjątkowym – i przez swą politematyczność, i rozległość czasową, i przez osobowości piszącej, i przez walory pisarskie<sup>1</sup>.

Zapisywany przez pięćdziesiąt jeden lat *Dziennik* Dąbrowskiej jest kroniką życia inteligenckiego pojałtańskiej Polski, przebogatym raptularzem wydarzeń społeczno-politycznych i kulturalno-literackich, galerią sądów i opinii – nierzadko skrajnych i apodyktycznych – nadzwyczaj trzeźwą diagnozą relacji między społeczeństwem a władzą, zapisem rozterek etycznych człowieka pióra w sytuacji zniewolenia, a wreszcie – komunikatem życia najbardziej intymnego<sup>2</sup>. Problematyka ziem, które w wyniku decyzji jałtańsko-poczdamskich zostały

---

\* Joanna Szydłowska – dr, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

<sup>1</sup> T. Drewnowski, *Wyprowadzka z czyśćca. Burzliwe życie pośmiertne Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 2006, s. 81.

<sup>2</sup> Największym autorytetem w sprawie zapisków diarystycznych Dąbrowskiej jest Tadeusz Drewnowski, autor opublikowanych wyborów dzienników oraz biograf autorki. Zob. też *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, wydanie 3 uzupełnione, Kraków 2000. Stosunek pisarki do pojałtańskiej rzeczywistości społeczno-politycznej badali m.in.: A. Męncwel, *Dąbrowska wobec stalinizmu*, „Twórczość” 1997, nr 8, s. 75–91; też *Dzienniki polskich pisarzy wobec komunizmu (Maria Dąbrowska, Mieczysław Jastrun, Witold Gombrowicz, Gustaw Herling-Grudziński [w:] Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, pod. red. H. Gosk, A. Zieniewicza, Warszawa 2006, s. 261–277; J. Żarnowski, *Dzienniki Marii Dąbrowskiej jako źródło wiedzy o historii*, „Kultura i Społeczeństwo” 2008, nr 1, s. 27–45. Świadomość tekstualizacji materii diariusza badał P. Rodak, *Kompozycja istnienia. O dzienniku Marii Dąbrowskiej [w:] Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011, s. 327–404. Wątki życia osobistego, także intymnego, podjęła G. Borkowska w pracy *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*, Kraków 1999 oraz K. Tomasiak, *Homofobie*.

przyłączone do Polski, z pewnością nie należała do katalogu tematów najżywiej eksploatowanych przez autorkę *Nocy i dni*<sup>3</sup>. To zapewne spowodowało, że ten peryferyjny w całokształcie zainteresowań intelektualnych autorki temat, w recepcji krytycznej nie doczekał się dotąd wyczerpującego opisu. W tym miejscu spróbujemy ustalić, w jakim stopniu temat reorientacji geograficznej państwa polskiego znajdował się w orbicie zainteresowań autorki. Śladów namysłu nad kondycją Ziem Zachodnich poszukiwać będziemy w zapisach diarystycznych Marii Dąbrowskiej. Interesować nas będzie konceptualizacja tematu w oficjalnym dyskursie publicznym i w wypowiedziach osobistych – w narracjach intymnych (co nie znaczy przygotowywanych bez myśli o możliwości ich upublicznienia)<sup>4</sup>, nieskrępowanych ingerencją cenzorską. Sprawa to o tyle istotna, że temat Ziem Zachodnich przez długie dziesięciolecia należał do repertuaru tematów szczególnie newralgicznych w polityce informacyjnej państwa<sup>5</sup>. W tym sensie dzienniki Marii Dąbrowskiej mogą stać się interesującym materiałem badawczym, jako że ich kolejne wydania, różne objętościowo, można badać pod kątem obecności bądź braku określonych fragmentów zapisków autorki. Wydanie z 1988 r. miało kilkadziesiąt ingerencji cenzorskich; wydanie siedmiotomowe pozbawione było cięć cenzorskich, co nie znaczy jednak, że było całościowe (zastrzeżenie testamentowe w zakresie okresu ukazania się tekstu, arbitralne decyzje autora wyboru)<sup>6</sup>. Pierwsze pełne wydanie *Dzienników* Marii Dąbrowskiej, zgodnie z wolą autorki, mogło ukazać się dopiero czterdzieści lat po jej śmierci<sup>7</sup>. To niskonakładowe wydanie Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk pozbawione jest opracowania redakcyjnego (przypisów i not redakcyjnych), jest jednak znacząco obszerniejsze od poprzednich<sup>8</sup>. Różnorodność tematyczna i obszerność zapisków diarystycznych nastroczały autorowi opracowania poważnych problemów.

*Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Warszawa 2008. Język diarystki opisał A. Markowski, *O języku dziennika Marii Dąbrowskiej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2008, nr 1, s. 63–90.

<sup>3</sup> O literackich, społeczno-kulturalnych i politycznych kontekstach ziem włączonych do Polski w wyniku rozstrzygnięć II wojny światowej pisałam w pracy: J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013. Tu też obszerna bibliografia.

<sup>4</sup> Tadeusz Drewnowski uważa, że Dąbrowska nosiła się z zamiarem publikacji. Świadczy o tym fakt, że autorka przepisywała tekst na maszynie, porządkowała materiał, dokonywała skreśleń i licznych poprawek.

<sup>5</sup> Pisałam o tym wyczerpująco w artykule *Ocenzurowane dziedzictwo. Krajobraz kulturowy Ziem Zachodnich i Północnych w świetle archiwów Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Olsztynie* [w:] *Napis, seria XV: Umysły zniwolonone. Literatura pod presją*, Warszawa 2009, s. 337–350.

<sup>6</sup> Dzieje recepcji przedstawia E. Sawicka, *Diariusz wydawany na raty. O „Dziennikach” Marii Dąbrowskiej* [www.culture.pl/.../diariusz-wydawany-na](http://www.culture.pl/.../diariusz-wydawany-na)

<sup>7</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, pierwsze pełne wydanie, tom 1–13, oprac. zespół pod kierunkiem T. Drewnowskiego, Warszawa 2009. Wszystkie cytaty z tego wydania.

<sup>8</sup> Wcześniej ukazały się edycje: pięciotomowa, 1988; siedmiotomowa, 2000; jednotomowa, 2002. Wszystkie w opracowaniu Tadeusza Drewnowskiego. Znaczące było zamrożenie wydania dzienników w latach siedemdziesiątych, a także boje z cenzurą w następnej dekadzie. Główny

Radzono mi rozmaite wybory problemowe, tematyczne [...]: relacje biograficzne, Dąbrowska o sztuce i literaturze, Dąbrowska o własnych dziełach, Dąbrowska o sanacji, o wojnie, o Warszawie, o miłości, o starości, o wsi... Czy ja wiem, co tam jeszcze proponowano. [...] odparowałem te pomysły. Powiedziałem, że są one po prostu niewykonalne, gdyż w tych dziennikach niczego nie da się od siebie oddzielić: życia od sztuki, religii i polityki, spraw intymnych od pisania i epoki, pierwszej wojny od drugiej, a sanacji od komunizmu itd. [...] Życiorys, faktografia są znane, nie muszą niczego dokumentować – mówiłem. Jeżeli ja miałbym dokonać tego wyboru, to widzę tylko jedno, i to bardzo nieprecyzyjne, kryterium: osobowość Dąbrowskiej<sup>9</sup>.

Dziennik to „seria datowanych śladów”<sup>10</sup> odsyłająca do rzeczywistości historycznej zewnętrznej wobec piszącego oraz do empirycznej osoby dokonującej zapisu. Prawda w dzienniku nie jest kategorią antytetyczną wobec kłamstwa czy kreacji podmiotu nadawczego<sup>11</sup>. Jakkolwiek poza obszarem naszych zainteresowań znajdują się refleksje teoretyczne związane z ukształtowaniem tworzywa analizowanych wypowiedzi dokumentarnych, to w tym miejscu za Heleną Zaworską powtarzamy:

Dziennikowe oraz epistolograficzne wyznania mają swoje konwencje, świadome i podświadome gry, stylizacje, pozy [...] Zawarta w nich bywa nie tylko szczerść aż do bólu, ale także szczerść aż do zakłamania [...] Nie każda próba szczerści prowadzi do pokory, wyzwolenia, oczyszczenia, chociaż także po to pisze się dzienniki<sup>12</sup>.

Stosunkowo dobrze rozpoznana jest publicystyczna eksploracja tematu zachodniego zainicjowana przez Dąbrowską w niepowtarzalnej atmosferze odzyskania niepodległości<sup>13</sup>. Po 1945 r. intelektualna gotowość do odczytania zreorientowanego po Jałcie tematu realizuje się głównie (choć nie wyłącznie) w odświeżeniu wrocławskiej. Wątek wrocławski – kształtowany krótszymi i dłuższymi pobytami w mieście, nadto – emocjonalnymi relacjami z przyjaciółką i jej córką (Anna Kowalska i Tula), wypada uzupełnić o inne ujęcia. Profil Ziemi Zachodnich poja-

---

Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk wymógł bardzo poważne ingerencje, które objęły również obszernie przypisy Tadeusza Drewnowskiego. Te zaś są ważną poznawczą narracją o czasie historycznym i polityce.

<sup>9</sup> T. Drewnowski, *Wyprowadzka z czyścica. Burzliwe życie pośmiertne Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 2006, ss. 216. Zob. też recenzję tej pozycji A. Cz a c h o w s k a, *Maria Dąbrowska w czyścicu polemik*, „Twórczość” 2007, nr 5, s. 24–26.

<sup>10</sup> P. H. Lejeune, *Ciągłość i nieciągłość. Dziennik jako seria datowanych śladów [w:] „Drogi zeszycie”... „drogi ekranie”... O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M. P. Rodakowie, wybór i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010, s. 52.

<sup>11</sup> Posługując się kategoriami zaproponowanymi przez P. Rodaka (prawda wydarzenia, doświadczenia i rzeczywistości), w tym miejscu będziemy tropić przede wszystkim tę pierwszą. P. R o d a k, *Kompozycja istnienia. O dzienniku Marii Dąbrowskiej*, s. 116–124.

<sup>12</sup> H. Z a w o r s k a, *Szczerść aż do bólu. O dziennikach i listach*, Warszawa 1998, s. 5–7.

<sup>13</sup> Zob. m.in. *O zjednoczonej Polsce, jej mieszkańcach i gospodarstwie*, Warszawa 1918. Obraz publicystyki zachodniej autorki z okresu międzywojnia przynoszą *Pisma rozproszone*, t. 1, Kraków 1964 (tu m.in. *Śląskie miasteczko, Śląsk półdzielnicy, Jaworzec*).

wi się w odświeżeniu refleksji o polityce wewnętrznej i zagranicznej niesuwerennego państwa, stosunku do Rosji Sowieckiej, w połamanych biografiach kresowian, które autorka z ogromną konsekwencją kolekcjonuje, w lapidarnych raportach z efektów polityki kulturalnej prowadzonej na ziemiach włączonych, a wreszcie – w zapisach swoich starć z cenzurą. Dąbrowskiej poglądy na polityczno-ideologiczny kształt pojałtańskiej, niesuwerennej, zreorientowanej geopolitycznie Polski, nie przeszkadzały jej traktować przyłączonych terytoriów zachodnich jako niepodważalnego wiana komunistów. Badacze podkreślają ambiwalentny stosunek autorki *Nocy i dni* do władzy i państwa po 1945 roku. Sinusoidy kreślił brak akceptacji dla komunistycznej władzy – z jednej strony, z drugiej – dostrzegane walory reformy społecznej proponowanej przez komunistów.

[...] ambiwalentny stosunek do władzy: ostra krytyka i sprzeciw powierzone głównie dziennikowi, a zarazem współistniejąca z nimi zasadnicza aprobata dla ówczesnej Polski, właśnie dlatego, że w tamtym czasie nie mogła ona być inna [...] zdaniem autorki – dawała polskości szanse ocalenia i przetrwania (w oczekiwaniu na bliżej nieokreślone zmiany w przyszłości)<sup>14</sup>.

Wrocław. Niemal natychmiast po kapitulacji Festung Breslau stał się bogaty w inicjatywy polskiego życia kulturalnego i literackiego<sup>15</sup>. Atutem miasta było powołanie uniwersytetu, zagospodarowanie imponującej choć zniszczonej infrastruktury akademickiej, oparcie się na sile najświetniejszych kadr Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Z adresem lwowskim wiązać należy fundamentalną dla środowiska decyzję o wrocławskiej lokalizacji zbiorów Ossolineum. O wielobarwności pejzażu kulturalnego i naukowego miasta decydowały ośrodki akademickie (Uniwersytet i Politechnika) oraz Wrocławskie Towarzystwo Naukowe (1946). Na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu spotkały się osobowości tej miary co Jerzy Kowalski, Stefan Łoś i Tadeusz Mikulski. Ważne były inicjatywy intelektualne powołanego już w listopadzie 1945 r. Koła Polonistów i Słowistów Uniwersytetu Wrocławskiego, animacje Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (1946) oraz Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego. W 1950 r. o sile oddziału wrocławskiego ZLP przekonywał skład Zarządu: Stanisław Dygat, Wojciech Żukrowski, Tadeusz Zelenay, Anna Kowalska, Tadeusz Mikulski, Jan Kott, Leszek Goliński, Tadeusz Lutogniński, Jan Pierzchała.

Z miastem nad Odrą związała się zaraz po wojnie wieloletnia partnerka Marii Dąbrowskiej – Anna Kowalska, której mąż w 1945 r. otrzymał posadę dziekana Wydziału Humanistycznego, a wkrótce (1946/47) prorektora Uniwersytetu Wrocławskiego. Kowalska stała się liderką i animatorką życia kulturalnego i literackiego we Wrocławiu. Już tylko z racji związków osobistych Maria Dąbrowska

<sup>14</sup> J. Żarnowski, *Dzienniki Marii Dąbrowskiej jako...*, s. 44.

<sup>15</sup> Więcej zob. T. Mikulski, *Temat Wrocław. Szkice śląskie*, wybrał i oprac. B. Zakrzewski, Wrocław 1975; Z. Kubikowski, *Wrocław literacki*, Wrocław 1962; M. Żywień, *Ze „Słowem Polskim” przez ćwierćwiecze Dolnego Śląska*, Wrocław 1971; *Wrocław literacki*, pod red. M. Kopp, W. Kurnickiego, T. Schultza, Wrocław 2007.

bywała we Wrocławiu często. I choć jeszcze w listopadzie 1946 r. poważnie rozważała pomysł osiedlenia się we Wrocławiu, a nawet z pomocą przyjaciół z Instytutu Śląskiego podjęła się poszukiwań odpowiedniej willej na Oporowie, to jednak zamysłu nigdy nie zrealizowała<sup>16</sup>. Przyjeżdżała natomiast z prelekcjami, chętnie spotykała się z wrocławską publicznością i z wrocławskimi przyjaciółmi, m.in. Wojciechem Żukrowskim i Tadeuszem Mikulskim, w domu Anny Kowalskiej na Karłowicach odnajdowała spokój twórczy. W 1946 r. wygłosiła we Wrocławiu odczyt *O Conradowskim pojęciu wierności*, odczytała fragmenty nowego dramatu *Stanisław i Bogumił*. Z wielką atencją pisał o wrocławskich spotkaniach autorskich Dąbrowskiej kronikarz życia literacko-kulturalnego Wrocławia Tadeusz Mikulski<sup>17</sup>; a Anna Kowalska – chyba jednak nieco na wyrost – pisała w „Nowej Kulturze” o *Dąbrowskiej-wrocławiance*<sup>18</sup>.

Ciekawie o podtekstach prób związania się z Wrocławiem pisał Andrzej Stanisław Kowalczyk:

II Rzeczpospolita zapadła się pod ziemię, znikły jej granice, elity rządzące, instytucje, sojusznicy, którym była wierna, sprzedali ją za miskę soczewicy. Znikła powersalska Europa, nastąpiła *pax sovietica*, cień Kremla pograżył w mroku całą wschodnią część kontynentu. Nowy reżim wpajał lekceważenie i pogardę dla niepodległego państwa polskiego, jego osiągnięć cywilizacyjnych i kultury duchowej, historia nowoczesna kraju miała się zaczynać od manifestu PKWN, podyktowanego przez sowieckich protektorów. W roku 1945 Dąbrowska musiała szczególnie mocno odczuć próżnię, jaka wokół niej powstała. Stąd może próba ucieczki do Wrocławia, zamieszkania w jakiejś willi na przedmieściu, gdzie wszystko było nowe, obce, neutralne, wśród ludzi ożywionych poczuciem misji, co jak ogrodnicy szczepili polskość na ziemi zabranej Niemcom<sup>19</sup>.

W dziennikach zachowały się ambiwalentne opinie autorki wobec miasta. Bywało, że zachwycała się jego urodą, pięknem okolic nadodrzańskich i zielenią. Kiedy indziej zbyt boleśnie uwierała jego inność mentalna i kulturowa. Dąbrowska widziała we Wrocławiu miasto wygnańców i tułaczy, których los – bez ich woli – wpechnął w obce przestrzenie. Ta wartość, która dla lwowskiej egzulantki Anny Kowalskiej stała się inspiracją dla *Uliczki klasztornej* (1949) i *Wielkiej próby* (1951), dla Dąbrowskiej była nieprzekraczalną barierą psychologiczną, nie stała się też tematem literackim.

Jednym z powodów, że się zawsze tak źle czuję we Wrocławiu jest że tu w powietrzu wisi nieutulona nostalgia – Jakby się było niezmiernie i daleko od swoich na wygnaniu – Jakby tęsknota tych wszystkich wykorzenionych i tu przesadzonych tłumów – wydzielala się z nich i napełniała powietrze bolesną melancholią<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 5, s. 211. Zapis z dnia 22.11.1946.

<sup>17</sup> T. Mikulski, *Temat Wrocław. Szkice śląskie*, s. 304–305.

<sup>18</sup> A. Kowalska, *Dąbrowska-wrocławianka*, „Nowa Kultura” 1952, nr 47, s. 4.

<sup>19</sup> A. S. Kowalczyk, *Wstęp do: M. Dąbrowska, J. Stempowski, Listy*, t. 1, 1926–1953, oprac. A. S. Kowalczyk, Warszawa 2002, s. 34.

<sup>20</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 5, s. 211. Zapis z dnia 5.05.1947.

W twórczości Dąbrowskiej realia wrocławskie rezonują nienachalnie, jak choćby w opowiadaniu *Poranek w ogrodzie zoologicznym* systematycznie zamieszczanym w antologiach literatury o Ziemiach Zachodnich i Północnych<sup>21</sup>. To opowiadanie powstałe u progu epoki stalinowskiej (1949) można uznać za majstersztyk komunikowania *implicite*. Wrażenia wyrosłe ze spaceru po wrocławskim ZOO są alegorią demograficznego obrazu postmigracyjnego miasta wygnańców. Dąbrowskiej impresje o egzotycznych jeżozwierzach, barwnych papugach, potężnych niedźwiedziach, zwinnych wydrach, myszołowach i jastrzębiach to opowieść o nieskończonej galerii odmieńców zamkniętych w przestrzeniach adoptowanych Ziem Zachodnich. Mistrzowskie użycie języka, kunszt opisu bogatej palety barw tworzą sugestywny obraz polimorficznej społeczności Wrocławia. Za figurami zwierząt kryją się typy ludzkie, stany społeczne, wyposażenia charakterologiczno-mentalne, a być może i proveniencje terytorialne. Są tu okazy szlachetne jak olśniewający urodą bażant, jest wielbłądzica „z twarzą” znudzonej, wyniosłej, a razem dobrotliwej hrabiny” otoczona bandą burych osłów, jest potężny niedźwiedź konotujący „grację grubiańską poczciwców” z kresowych, puszczańskich stron. A wszystko to w doskonale zaprojektowanej przestrzeni, wpisane w porządek wymyślony i narzucony przez zarządcę ogrodu, jedyne go dysponenta norm i wartości. Metafora ogrodu zoologicznego, terenu odizolowanego i kontrolowanego, to metafora wasalnych relacji Polski wobec wschodniego sąsiada. To także karykatura kuriozalnego projektu kontrolowanej i licencjonowanej wolności narodu, którą władze komunistyczne chciały społeczeństwu polskiemu wmówić. Na szali symbolicznego imaginarium umieszcza Dąbrowska przeciwstawne cechy ogrodów zoologicznych: zgodę na kultywowanie „skłonności do zniewalania żywych istot, choćby tylko zwierzęcych”, oraz procedury zarządców zorientowane na to, aby „zapewnić ich przymusowym pensjonariuszom warunki możliwie zbliżone do naturalnych”. Trudno orzec, czy takie czytanie opowiadania mogło funkcjonować w recepcji lat pięćdziesiątych XX w. Nie zapominajmy, że w tym opowiadaniu Dąbrowska składa ukłon epoki i nie omieszka napomknąć o wysiłku ludu pracującego (figury umorusanych wapnem, uśmiechniętych roboczarzy modernizujących ogród). Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że kończący tekst zwrot o „bukolicznym poranku cudnej beztroski” jest prowokacyjnym nadużyciem, manifestacyjnym odwróceniem się od najbardziej newralgicznych i bolesnych realiów postmigracyjnych przestrzeni ziem zwanych odzyskanymi.

Niebukoliczny jest wizerunek dolnośląskiego fragmentu Ziem Zachodnich w *Na wsi wesele* – opowiadaniu uznanym przez krytykę za wydarzenie rozrachunkowe, podsumowujące efekty powojennych reform, niejednokrot-

<sup>21</sup> M. Dąbrowska, *Poranek w ogrodzie zoologicznym* [w:] *Zachodem poszły dzieje. Antologia opowiadań o Ziemiach Zachodnich*, wybór W. Nawrocki, A. Wasilewski, Poznań 1970, s. 286–289.

nie porównywane z *Przedwiośnią*<sup>22</sup>. Zderzenie wiejskiej mentalności z przekonaniem członków rodziny zdobywających pierwsze „szlify miejskości”, daje wszechstronny ogląd kondycji społecznej, ekonomicznej i kulturowej Polski u progu epoki Gomułki. Aklimatyzujący się w mieście nad Odrą członkowie rodziny (Michał Boguski, Aniela Pawoniakowa i jej mąż, Felek i Elżunia) mówią już „u nas we Wrocławiu”, a w ich narracjach nie ma świadomości niemieckiego dziedzictwa tego miasta. Ich biografie zawodowe, wybory estetyczne, przekonania, stroje, konotują awans społeczny i kulturowy plebejuszy.

Z oryginalnej perspektywy spojrzając na Dąbrowskiej stosunek do Ziemi Zachodnich Andrzej Mencwel, który badając zapiski diariusza, poszukiwał klucza kulturowo-cywilizacyjnego dla prezentowanych opinii. Komentarze do pobytu autorki w Jeleniej Górze u schyłku lat 50. zestawiał z reminiscencjami własnych wspomnień z dzieciństwa spędzonego właśnie w tym mieście. Między dwiema narracjami nie ma spójności. Miast Dąbrowskiej przężności życia codziennego, szarzyzny i jałowości czasów zniewolenia, Mencwel wspomina feerię dziecięcych zabaw i heterogeniczność społeczności postmigracyjnej miasta (kresowiaci i Żydzi). „Czy jednak naprawdę tak wszystko zmierzchło i szarzało, a ludzie zapadali się w siebie, w swoje zniewolenie i utrudzenie”<sup>23</sup> – powątpiewa Mencwel. I dalej ciągnie:

Podkład tego uczulenia jest zachodni, a nie wschodni. Kaliskie dzieciństwo z dominującą postacią gospodarza ojca, szwajcarski i belgijski okres studencki, angielska spółdzielczość i fińska kooperacja, którym poświęciła wczesne książeczki. Prawdę mówiąc interior byłego zaboru rosyjskiego jest dla niej ziemią odwiecznego i egzotycznego prymitywizmu ze swoim nieodłącznym błotem, kaprawymi i nędznymi wioszczynami, „najszeptniejszymi w świecie przedmieściami”, pociągami pełnymi zapitych Lechitów, endemiczną wśród nieszczęśliwych wiarą w cuda<sup>24</sup>.

Rachuby polityczne. Maria Dąbrowska doskonale zdawała sobie sprawę z wewnętrznych i międzynarodowych niuansów sytuacji geopolitycznej powojennej Polski. Widziała i poddawała analizie rolę w tym projekcie przyłączonych do Polski terytoriów zachodnich. W jej diariuszowych zapiskach sprawa Ziemi Zachodnich umieszczana była przede wszystkim w perspektywie relacji z Rosją. Autorka zdawała sobie sprawę, że tylko decyzji Rosji zawdzięczamy kształt terytorialny pojałtańskiej Polski. Pomimo jednak konsekwentnie wyrażanej wrogości do totalitarnego reżimu sowieckiego, wyraźnie dystansowała się wobec głosów londyńskiej emigracji, która brak akceptacji wobec utraty Kresów

<sup>22</sup> T. Drewnowski, *Noce i dni trzeciej jesieni* [w:] *Maria Dąbrowska*, oprac. Z. Libera, Warszawa 1965, s. 284–290. Opowiadanie stało się obiektem gwałtownego ataku na zebraniu POP oddziału warszawskiego ZLP w kwietniu 1955 (referat Jerzego Putramenta).

<sup>23</sup> A. Mencwel, *Dąbrowska wobec stalinizmu*, s. 83.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

Wschodnich wzmacniała krytyką rozbioru pokonanych Niemiec, widząc w tej decyzji zarzewie przyszłego konfliktu<sup>25</sup>.

W kwestii Niemiec i naszych granic na zachodzie wszyscy Polacy rozchodzą się z Anglią bez względu na stosunek do Rosji<sup>26</sup>.

Na kartach dziennika Dąbrowska przywołuje swoją rozmowę z Włodzimierzem Sokorskim z 1948 r. dotyczącą konieczności odrzucenia emocji i wypracowania pragmatycznej postawy pogodzenia się z amputacją terytoriów wschodnich („konieczności, które się przyjmuje bez względu na swoje uczucia”)<sup>27</sup>. Diariusz Dąbrowskiej potwierdza silnie odczuwalną na terytoriach włączonych atmosferę tymczasowości przełomu lat 1948/49: opóźniającą adaptację i integrację, blokującą zakorzenienie się i wrastanie poszczególnych grup ludnościowych w nowe przestrzenie. Przyczynkiem do refleksji stają się pogłoski o rzekomych rozmowach prowadzonych między stronami sowiecką, niemiecką, polską i czeską w sprawie oddania Niemcom części Ziemi Zachodnich (chodziło o realia Szczecina). Te sygnały czytać trzeba w kontekście – przytaczanych także w publicystyce z tego okresu – plotek o możliwości odebrania Polsce ziem ponemieckich<sup>28</sup>. Poważne refleksje polskiej intelektualistki poświęcone tej kwestii przekonują, że bynajmniej nie były to groźby przesadzone i miały prawo burzyć spokój sponiewieranej wojną i okupacją społeczności polskiej. Sytuacja nie uległa normalizacji także w następnych latach. W kwietniu 1953 r. zapiski Dąbrowskiej utrwalają sytuację niestabilności politycznej państwa, niepewnego losu polskich nabytków terytorialnych wobec Niemiec. W atmosferze zimnowojennej Ziemi Zachodnie stają się ważkim argumentem w rozgrywkach propagandy sowieckiej i amerykańskiej. Dąbrowska nie ma złudzeń wobec wyników ewentualnego konfliktu wojennego.

Przewiduję, że nawet ze zwycięstwa Rosji Polska wyszłaby małeńka – cud jeśliby zachowała Prusy Wschodnie, oby Poznań i Gdańsk, może Opole<sup>29</sup>.

Opinie te znalazły się dopiero w nieocenzurowanej wersji *Dzienników* z 2009 r. Porównanie wydania z roku 1988 i z 2009 wskazuje na cały szereg za-

<sup>25</sup> Szerzej problematykę obecności tematyki ziem przyłączonych w myśli środowisk emigracyjnych przedstawia m.in. R. Domke, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Zielona Góra 2010, s. 233–255. Zob. też J. Nowak-Jeziorański, *Sprawa granic zachodnich [w:] Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. 1, 1948–1956, Londyn 1986, s. 123–131.

<sup>26</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 5, s. 185. Zapis: 11.03.1946.

<sup>27</sup> Eadem, *Dzienniki*, t. 6, s. 46. Zapis: 28.04.1948.

<sup>28</sup> H. Szczęgółta, *Ziemie Zachodnie i Północne w polityce PZPR w latach 1949–1956 [w:] Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie stalinowskim*, pod red. Cz. Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 19–20 i n.

<sup>29</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 9, s. 41. Zapis: 9.04.1953.



kresów tematycznych związanych ze wschodnim mocarstwem i z tematyką ziem nowych, które nie były w stanie zafunkcjonować we wcześniejszych wydaniach. Inkryminowane kwestie dotyczyły np. zniszczeń infrastruktury na Ziemiach Zachodnich, których dokonały oddziały żołnierzy radzieckich. Dopiero w ostatnim wydaniu odnajdujemy *passus* utrwalający epizod rozmowy z pasażerami pociągu na trasie Warszawa–Olsztyn. W maju 1950 r., jadąc na spotkania autorskie z ramienia „Czytelnika”, autorka notuje swój komentarz do pejzaży sponiewieranych miast mazurskich i warmińskich.

Wiem, że to Rosjanie spalili i Gdańsk, i Wrocław, i Olsztyn, i mnóstwo innych miast. Tak z bezmyślnej dzikości, jak z piekielnego rozkazu, żeby Polsce zostawić jak najwięcej ruin. Na drodze od Hłowa [powinno być od Hawy – dop. J. S.] do Olsztyna mnóstwo odłogów i porujnowanych sadyb wiejskich. Na tym odcinku nie znać życia, jedzie się jak przez pustynię, nawet na stacjach pustki, nie widać ani ludzi wysiadających, ani czekających na pociąg<sup>30</sup>.

Konsekwentnie wycinano również *passusy* rysujące wysiedleńcze biografie kresowiaków. Dąbrowska z ogromną starannością dokumentuje tego typu powroty terytorialne, co – jak można przypuszczać – implikowane jest pamięcią o Drugiej Rzeczypospolitej oraz sympatiami Stanisława Stempowskiego. Podczas wspomnianego pobytu na Warmii i Mazurach w 1950 r. przebywa m.in. w Lidzbarku Warmińskim. Podejmowana jest przez dyrektora Liceum Pedagogicznego, słucho opowieści kobiet, które przeszły przez piekło kazachskiej zsyłki; z Kętrzyna wynosi przerażające opowieści pani Brzeskiej o terrorze sowieckim. Dąbrowska z uwagą słucho tych opowieści i rekonstruuje na kartach diariusza dyskurs przemocy reżimu totalitarnego i *nolens volens* pokazuje, jak dramatyczne jest podłoże rodzących się stosunków demograficznych na przejętych terytoriach. Analogiczne eliminacje w wydaniach sprzed 2009 r. spotkały epizod spod lidzbarskiego podzamcza. Zwiedzająca dziedziniec zamkowy autorka natyka się na wilnianina.

Wyszedł do nas jakiś stary odźwierny, wilnianin mówiący typową gwarą litewską („zbudowawszy”, „do Warszawa”). Zgadali się od razu z naszym kierowcą. Kiedy pytam, dlaczego wilnianie tu właśnie tak licznie osiedli, staremu wyrwało się: – „Da jakby co, to tu skok jeden i już Wilno<sup>31</sup>”.

Jest rzeczą oczywistą, że takie *dictum*, wyrażające stan tymczasowości realiów Ziemi Zachodnich i kontestację sytuacji geopolitycznej nie mogło ujrzeć światła dziennego w atmosferze rygorystycznej polityki informacyjnej państwa. Na zasadzie kontekstu warto wspomnieć, że o wileńskim *cicerone* po zamku lidzbarskim schyłku lat czterdziestych napomykał również Władysław Ogrodziński.

<sup>30</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 7, s. 73. Zapis: 20.05.1950.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

Tajemniczym odźwiernym był Wincenty Mackiewicz. Znamienne jest, że dla publikującego na łamach prasy Ogrodzińskiego, Mackiewicz jest interesujący głównie przez swą aktywność na rzecz nowych ziem i budowanie perspektywy jutra; Dąbrowska zaś w zapiskach intymnych utrwala przede wszystkim tegoż egzulanckie spojrzenie wstecz, na przestrzenie bezpowrotnie osierocone<sup>32</sup>.

Zapiski w dzienniku są również dokumentem fluktuacji polityki władz prowadzonej wobec Ziemi Zachodnich. Przywołane w tekście opinie cenzora wobec *Spotkań wrocławskich* Tadeusza Mikulskiego, pokazują jak dysfunkcjonalne stają się nagle (rzecz dzieje się w 1950 r.) argumenty historyczne, które przez pierwsze powojenne pięciolecie budowały narrację o „odwiecznie polskich”, „piastowskich”, „powracających do macierzy” ziem, uzasadniając ich obecność w kształcie terytorialnych nowej pojałtańskiej Polski. Te zapiski także zostały skreślone w wydaniu z 1988.

To są rzeczy już niepotrzebne i nieaktualne. My naszych praw do Wrocławia nie opieramy już na historii, lecz na fabrykach i kopalniach Dolnego Śląska, gdzie pracują Niemcy razem z Polakami<sup>33</sup>.

Analogiczna procedura eliminacji objęła passusy świadczące o dużej ideologizacji terytoriów zachodnich. Te pojedyncze uwagi – oczywiście niemogące być podstawą do jakiegokolwiek generalizacji – wpisują się jednak w szerszy obraz problemu, opisanego wyczerpująco przez socjologów i historyków. Nowe ziemie stały się po 1945 r. ważnym terenem ideologicznej ofensywy, stały się zapleczem kadr, przestrzenią realizacji najbardziej kuriozalnych przedsięwzięć socjalistycznej gospodarki<sup>34</sup>. Dąbrowska doskonale czuje tę sytuację, rozumie jej mechanizmy. Uwierają ją rekwizyty dnia codziennego, boleśnie rani retoryka zakłamania i fałszu. Na marginesie spotkania autorskiego w Olszynie notuje, ze świadomością, że jej zapiski nie ujrzą światła dziennego:

[...] sala szpetna i przykra, bardzo ciemna, bez żadnego światła na estradzie, a na dobiek – portret Stalina na ścianie. Jako pierwszy raz zdarzyło mi się mieć odczyt pod portretem Stalina, tego mordery milionów, ludobójcy uznanego za gołąbka pokoju. To mnie po prostu dławiono<sup>35</sup>.

Przemowę dyrektora liceum w Lidzbarku Warmińskim wygłaszającego rytualne formułki o ustroju umożliwiającym obywatelom kontakt z pisarzami, Dą-

<sup>32</sup> W. Ogrodziński, *Przeistoczenie w kluczniku*, „Warmia i Mazury” 1976, nr 23–24, s. 7–8.

<sup>33</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 7, s. 65. Zapis: 14.05.1950.

<sup>34</sup> Zob. m.in. A. Makowski, *Ziemie Zachodnie i Północne w polityce gospodarczej Polski w latach 1945–1960* [w:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, pod red. A. Saksona, Poznań 2006, s. 59–78 (tu też obszerna bibliografia); G. Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003.

<sup>35</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 7, s. 74. Zapis: 14.05.1950.

browska podsumowuje lapidarną refleksją o roli intelektualisty w czasach zniewolenia i o osobistej odpowiedzialności za kształt dyskursu publicznego:

Pan Mysłowski powiedział więc jedno z tych niezliczonych kłamstw, którymi buduje się... miłość do ustroju. I na pewno wiedział, że mówi nieprawdę, widać musiał tak mówić. A ja wiedziałam też, że on mówi nieprawdę, ale nie sprostowałam. Liturgii stało się zadość<sup>36</sup>.

Oczywiście portrety komunistycznych dygnitarzy w przestrzeniach publicznych lat stalinowskich nie były niczym dziwnym. Tak jak i żargon nowomowy, obecne były we wszystkich zakątkach ówczesnej Polski. W realiach Ziemi Zachodnich ich widok był jednak szczególnie dotkliwy. Masowe migracje, liczne po 1945 r. zmiany granic jednostek administracyjnych, unifikacyjna polityka państwa w każdej sferze życia zbiorowego przyczyniły się tu do zburzenia tradycji, pomieszczenia nazewnictwa historycznego, atomizacji społeczności lokalnych i regionalnych. Był to jeden z najbardziej dotkliwych efektów polityki państwa wobec ziem włączonych. Analizując nieocenzurowane zapisy diarystyczne, można stwierdzić, że z warszawskiego oddalenia Dąbrowskiej udaje się niekiedy wyłapać głosy ogólnopolskiej prasy w sprawie Warmii i Mazur. Nie są one przyczynkiem do refleksji nad kondycją ziem anektowanych, ale jedynie pretekstem do krytyki polityki wewnętrznej (narodowościowej, gospodarczej, społecznej) państwa. Można zaryzykować stwierdzenie, że to zainteresowanie przestrzeniami nad Łyną, Pasłęką i Wielkimi Jeziorami implikowane jest poniekąd także kontaktami osobistymi (Hanna Rosińska – córka Jerzego Stempowskiego zwana Iwą – zamieszkała po wojnie w Olsztynie). Tak więc Dąbrowska tuż po akcji „Wisła” pisze o Ukraińcach nieumiejących zaakceptować wysiedleń i opornie aklimatyzujących się na Mazurach<sup>37</sup>; zżyma się na przemilczenia prasy w kwestii dewastacji przez Sowieców infrastruktury w byłych Prusach Wschodnich<sup>38</sup>; wydobywa polityczny kontekst procesów toczonych w Olsztynie przed sądem wojskowym w sprawach o malwersacje gospodarcze<sup>39</sup>, a nawet z oburzeniem komentuje fakt „gorszącej pijackiej ucztę w związku z uroczystościami na cześć poety mazurskiego Kajki. Jak to było możliwe i kto w końcu u licha brał w tym udział?”<sup>40</sup>, pyta samą siebie. Oczywiście ta ostatnia informacja nie mogła zostać opublikowana w ocenzurowanych wydaniach sprzed 2009 roku. Kompromitowała bowiem prestiżową, propagandową imprezę, jaką były obchody setnej rocznicy urodzin mazurskiego poety (inauguracja Roku Kajkowskiego przekształco-

<sup>36</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 7, s. 78. Zapis: 14.05.1950.

<sup>37</sup> Eadem, *Dzienniki*, t. 5, s. 214. Zapis: 18.05.1947.

<sup>38</sup> Eadem, *Dzienniki*, t. 6, s. 74. Zapis: 22.07.1948.

<sup>39</sup> Eadem, *Dzienniki*, t. 6, s. 129. Zapis: 23.11.1948. O procedurach działań sądów wojskowych na Warmii i Mazurach zob. B. Łukasiewicz, *Wojskowy sąd rejonowy w Olsztynie 1946–1955. Szkice od monografii*, Olsztyn 2000.

<sup>40</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 11, s. 80. Zapis: 20.10.1958.

na w Rok Warmii i Mazur), której podstawowym celem było kreowanie nowego panteonu bohaterów zbiorowej wyobraźni.

Polityka kulturalna. Maria Dąbrowska uczestniczyła w różnorodnych projektach popularyzatorsko-edukacyjnych, które państwo kierowało pod adresem mieszkańców Ziemi Zachodnich. Były to zamierzenia szeroko zakrojone, bardzo ambitne i potrzebne, realizowane siłami ogromnej masy intelektualistów. Akcja kulturalna wobec Ziemi Odzyskanych przechodziła różne etapy i zorientowana była na realizację misji polonizacyjnej, repolonizacyjnej (ludność miejscowa), adaptację i integrację polimorficznych grup ludnościowych, które zetknęły się w nowych przestrzeniach<sup>41</sup>. W diariuszu Dąbrowskiej nie odnajdujemy jednak świadectw specjalnego zainteresowania autorki *Nocy i dni* tą tematyką. Inkrustacyjny charakter mają wzmianki na temat aktywności Anny Kowalskiej i Tadeusza Mikulskiego „na odcinku” wrocławskim<sup>42</sup>; marginalne są komentarze w sprawie inicjatyw Edwarda Kozikowskiego, który w Matejkowicach (później Przesiece) założył Dolnośląski Oddział ZZLP<sup>43</sup>, doprowadził do organizacji Pierwszego Zjazdu Polskich Pisarzy Sudeckich (8–11.05.1947)<sup>44</sup>. Inicjatywy tego ostatniego nie znalazły zrozumienia u Dąbrowskiej i podsumowane zostały bardzo sarkastycznie. Dolnośląskie przedsięwzięcia, głównie chyba w ich wymiarze strukturalnym, Dąbrowska określała nonszalancko jako „ferdydurkizm” i „dętologię”<sup>45</sup>.

Trzykrotnie Dąbrowska sprawozdaje o swoich wizytach na Ziemiach Zachodnich w ramach spotkań autorskich z ramienia „Czytelnika”. W 1948 r. jedzie na Pomorze Zachodnie, w 1950 – na Mazury i Warmię, w 1951 – do Wielkopolski. Wizyta w Szczecinie jest interesująca dlatego, że dokumentuje ostatni etap prężnie rozwijającego się i dobrze rokującego środowiska, które w 1945 r. powstało tu niemal z niczego, a wkrótce miało zostać skazane na uwięź<sup>46</sup>. Trudno oprzeć się wrażeniu, że autorka spogląda na miejscowe inicjatywy z paternalistyczną wyrozumiałością. Same zaś animacje literackie interesują ją w stopniu co najmniej umiarkowanym. Z kronikarską rutyną wspomina o obiedzie z Jerzym

<sup>41</sup> Zob. m.in. *Odzyskane ziemie – odzyskani ludzie. Z współczesnych zagadnień ziem odzyskanych*, wstęp W. Barcikowski, Poznań 1946.

<sup>42</sup> Sporo tego typu informacji przedostaje się natomiast do korespondencji autorki z Jerzym Stempowskim-Hostowcem. Dąbrowska pisze tu o swoich wrocławskich prelekcjach, inicjatywach Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego, przedstawia zawartość „Zeszytów Wrocławskich”, a potem przesyła egzemplarze tego tytułu Stempowskiemu, z ciekawością słucha opinii tegoż w sprawie pisma prowadzonego przez T. Mikulskiego i A. Kowalską. Zob. M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy*, t. I, 1926–1953, oprac. A. S. Kowalczyk, Warszawa 2010, s. 174–177; 220–221 i n.

<sup>43</sup> J. Kołankowski, *Literatura pod Śnieżką*, Jelenia Góra 1996, s. 11.

<sup>44</sup> K. Woźniakowski, *Działalność Związku Zawodowego Literatów Polskich (październik 1946–styczeń 1949)*, „Miesięcznik Literacki” 1984, nr 12, s. 117.

<sup>45</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 5, s. 213. Zapis: 7.05.1947.

<sup>46</sup> Zob. m.in. J. Poźniak, *Życie literackie Szczecina w latach 1945–1955*, Gorzów Wielkopolski 1999; *Literatura na Pomorzu Zachodnim do końca XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, pod red. E. Kuźmy i I. Iwasiów, Szczecin 2003.

Andrzejewskim, o wizycie w klubie „13 Muz”, o rozmowach z dziennikarzami „Tygodnika Wybrzeże”, „Kuriera Szczecińskiego” i kilkoma liderami życia literackiego. Dąbrowska chwali urodę miasta i komfort miejscowych pensjonatów; odnotowuje wysoką ideologizację struktur PPR w Szczecinie; zastanawia się nad znaczeniem leżących odłogiem pól, a wreszcie – ze zdumieniem przyjmuje fakt narodzin i krzepnięcia patriotyzmu lokalnego młodej postmigracyjnej społeczności szczecińskiej. „Pierwszy raz spotkałam się z takim zachwytem ludzi prostych nad ziemią odzyskanymi”<sup>47</sup>, konstatuje zdumiona autorka.

Uszczypliwości, a nawet inwektywy wyrażane przez Dąbrowską wobec innych reprezentantów środowiska literatów są znane. Egotyczna, przekonana o swojej wyjątkowości i nonszalancko odnosząca się do innych autorka, nikogo przesadnie nie ceni i nie szanuje. Uderzała także w literatów o afiliacjach zachodnich. Eugeniusz Paukszta – najbardziej aktywne pióro swojej epoki systematycznie zapisujące doświadczenia Ziemi Zachodnich – przyjęty jest przez Dąbrowską z nieskrywaną irytacją. Oboje spotykają się we Wrocławiu na obiedzie u Żukrowskich. Paukszta zabawia gości opowieścią o krytycznej recepcji jego socrealistycznej powieści *Trzecia zmiana* w „Nowej Kulturze”. Dąbrowska zżyma się:

mówił o tym wszystkim, jak o rzeczy powszechnie znanej, gdy ja nawet nie wiedziałam o istnieniu takiego powieściopisarza Paukszty!<sup>48</sup>

Trudno orzec, czy ta retoryka implikowana jest niewiedzą, uprzedzeniami czy kondycją emocjonalną. Tę ostatnią Grażyna Borkowska charakteryzowała następująco:

Tak żyła Dąbrowska w powojennej Polsce: samotna, odwrócona od świata, zdeglustowana, świadoma sytuacji politycznej i nastrojów, ale na skutek nieufności i wyobcowania – nieporadna, popełniająca błędy, przeceniająca swoje możliwości, zasklepiona w swoim, trochę już archaicznym, modelu narracji, nie umiejąca dostrzec genialności *Dzienników*, zamknięta na krytykę, megalomańska, skłonna do porównania się z Mickiewiczem, Słowackim, Mannem, pełna lekceważenia dla awangardy literackiej, zdruzgotana przez potyczki z cenzurą. Na koniec wreszcie – słaba i coraz bardziej chora<sup>49</sup>.

Nieco więcej informacji o zachodnim środowisku literackim dostarcza zapis poświęcony ekskursji poznańskiej odbytej w kwietniu 1951 r. Pojawiają się nazwiska Kazimierzy Iłłakowiczówny, Herbertów, Aleksandra Rogalskiego, Wojciecha Bąka oraz młodego Klemensa Oleksika, którego nie bez złośliwości autorka nazywa „nieznaną chlubą literatury”<sup>50</sup>. Oleksik, który wkrótce zwiąże się trwale ze środowiskiem olsztyńskim, przedostał się na karty dziennika Dąbrowskiej

<sup>47</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 6, s. 95–100. Zapis: 25–29.09.1948.

<sup>48</sup> Eadem, *Dzienniki*, t. 7, s. 64. Zapis: 14.05.1950.

<sup>49</sup> G. Borkowska, *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*, Kraków 1999, s. 144.

<sup>50</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 8, s. 44. Zapis: 20.04.1951.

jako ten, który o mały włos nie zapomniał wezwać taksówki mającej odwieźć autorkę na dworzec.

Obszerny jest materiał dokumentujący pobyt autorki na Warmii i Mazurach w maju 1950 roku. Na kartach dziennika przetrwały zachwyty nad urodą mazurskiego krajobrazu, kunsztem architektury barokowej świętolińskiego sanktuarium, przebogatą galerią dokumentów polskości z czasów świetności biskupstwa warmińskiego. Dąbrowska utrwala siermiężność czytelnikowskich wypraw „w teren”, kiedy to autem wypożyczonym z Banku Narodowego wieziona jest z Olsztyna na spotkania autorskie w Lidzbarku Warmińskim, Bartoszycach, Mrągowie i Kętrzynie. Sarka na biesiadę w „uspołecznionej garkuchni, gdzie zły obiad zakropiliśmy wódką pod jajko na twardo ubrane jakimś ostrym garniturkiem”<sup>51</sup>; nie omieszka wytknąć potknięć organizatorów akcji odczytowej. Także i w tym przypadku odnosi się wrażenie, że miejscowe środowisko literacko-kulturalne w ogóle jej nie interesuje. Odnotowuje wprawdzie spotkania z Władysławem Gębikiem, zapisuje strzępy pogawędek z towarzyszącymi jej w podróży Bohdanem Jerzym Kozięłło-Poklewskim i przyszłym literatem oraz działaczem PAX Tadeuszem Stępowskim, z sympatyczną Ireną Kropielnicką, ale niewiele z tych lapidarnych utrważeń wynika.

Poklewski wysoki, siwy o niezwykle szlagońskim wyglądzie, jakby się urwał z dawnych sejmów czy kontraktów kijowskich. Trochę się jąka przed wymówieniem pierwszego słowa w zdaniu. Tak jak maszyna, co najpierw zaczyna drgać (tam mu gęba drga), a potem rusza i już gładko śpieszy dalej. Pan Stępowski jest bardziej nowoczesny, dużo młodszy, szczupły o subtelnym uśmiechu, trochę piegowaty czy „dropiasty” na twarzy, džentelmen bez zarzutu<sup>52</sup>.

Interesujące może być tylko to, że indagując Tadeusza Stępowskiego o jego potencjalne koligacje z rodziną Stanisława Stępowskiego, autorka zdradza, że jej ojciec po klęsce powstania styczniowego przez rok przebywał w Prusach, pracując u Mazura w okolicach Lubawy. Dla badacza interesująca wydać się może konsekwentna ekskluzja z tych diarystycznych obserwacji Mazurów i Warmiaków. Dąbrowska nie widzi (bo nie chce zobaczyć) reprezentantów miejscowego pochodzenia, a przecież to na nich zorientowana była w dużym stopniu akcja „Czytelnika”. Nie sposób także założyć, że liderzy życia kulturalnego Warmii i Mazur po 1945 r. nie podzielili się ze znaną autorką dylematami związanymi z *colour locale* polimorficznego, trudnego środowiska. W tym zakresie obserwacje Dąbrowskiej są rażąco niepełne wobec alarmujących publicystycznych doniesień swojego czasu pióra choćby Pawła Jasienicy, Kazimierza Koźniewskiego, Jerzego Putramenta, Włodzimierza Wnuka<sup>53</sup>. Także i tym wypadku uwaga Dąbrowskiej była selektywna i koncentrowała się wyłącznie na pogruchotanych przez totalitaryzm sowiecki biografiach kresowych.

<sup>51</sup> Eadem, *Dzienniki*, t. 7, s. 74. Zapis: 14.05.1950.

<sup>52</sup> Eadem, *Dzienniki*, t. 7, s. 74. Zapis: 14.05.1950.

<sup>53</sup> J. Szydłowska, *Warmia i Mazury w reportażu polskim w latach 1945–1980. O tożsamości bohaterów, miejsc i zdarzeń*, Olsztyn 2001.

Ciekawym kontekstem dla tych luk warstwy poznawczo-informacyjnej dzienników Dąbrowskiej są przedsięwzięcia, które w epoce stalinowskiej władze narzuciły członkom organizacji zrzeszającej ludzi pióra. Niektóre z nich przyjęte były przez nią z nieskrywaną ciekawością<sup>54</sup>, inne wywoływały protest, jak miało to miejsce, gdy na barki literatów próbowano zrzucić obowiązek agitacji ideologicznej skierowanej w stronę opornych wobec ankietyzacji i paszportyzacji reprezentantów miejscowego etosu (Ślązaków, Kaszubów, Warmiaków i Mazurów). Ten narzucony siłą scenariusz aktywności pozaliterackiej (przemocowy wobec podmiotów i przedmiotów działania) bardzo Dąbrowską oburza.

[...] nasze sfery rządowe popadły w słuszną panikę i m.in. jak góra mysz, urodziły pomysł, żeby literaci pojechali przekonywać owych opornych autochtonów o dobrodziejstwach należenia do Polski. Jakie to żałośnie komiczne, aż się krwawymi łzami chce płakać nad tym bezmiarem głupoty politycznej. M.in. i do mnie zwrócono się, abym pojechała moim „autorytetem” przekonywać przyszłych „Wehrwolfów”, którzy akurat w pięcie mają mój i polskich literatów autorytet. Wielki Boże! Przez osiem lat nikt nigdy nie zwrócił się do najpoważniejszych choćby autorytetów pisarskich z zapytaniem o zdanie w żadnej kwestii polityki na Ziemiach Zachodnich. Tolerowano jedynie „wycie zachwytu” nad ich przyłączeniem. Teraz żąda się, żebyśmy byli tubą rządu w sprawie tak obrzydliwie przegranej. Ziemie Odzyskane – bez wątpienia historycznie, a u spodu nawet etnograficznie polskie – dostaliśmy wzorcowo i po mistrzowsku zagospodarowane przez Niemców. [...] A my cośmy przynieśli tym ziemiom? Rosyjski brud i smród, polskie bezprzykładne szabrownictwo, zaniedbanie, zdziczenie ogrodów, odłogi, ogonki, biedę, a teraz niemal głód. I nadal piękne słowa bez pokrycia mają tym ludziom wystarczyć za to, co mieli?<sup>55</sup>

Podobnie radykalna jest reakcja Dąbrowskiej na propozycję Jerzego Putramenta, który w październiku 1950 r. na zebraniu oddziału warszawskiego ZLP apelował do pisarzy, by nawiązali korespondencję ze znajomymi z zagranicy i agitowali u nich za pokojem i trwałością granicy na Odrze i Nysie. Co ciekawe, taka notatka nie została całkowicie inkryminowana w pierwszym wydaniu z 1988 r. Pozostawiono meritum postulatu Putramenta, usunięto natomiast część głosów krytycznych – literatów reprezentujących środowiska katolickie. Dopiero więc w wydaniu z 2009 r. pojawiły się nazwiska zabierających głos w sprawie: Jana Władysława Grabskiego, Jerzego Zawieyskiego, Seweryny Szmaglewskiej<sup>56</sup>.

Zapiski Dąbrowskiej potwierdzają przypuszczenia, że sprawy kondycji życia kulturalno-literackiego Ziem Zachodnich rzadko miały okazję przebić się na forum obrad ogólnopolskiej organizacji zrzeszającej ludzi pióra. Tzw. centrala pochylała się nad peryferyjnym dla większości warszawskich twórców tematem wyłącznie sporadycznie. Tak stało się np. w marcu 1960 r., kiedy to na zjazd oddziału warszawskiego ZLP przybyli delegaci oddziału katowickiego. Wstrząsające doniesienia Marii Klimas-Błahutowej i Aleksandra Baumgardtena wznosiły larum nad sytuacją regermanizacji Górnego Śląska (wzrastająca atrakcyjność

<sup>54</sup> W 1950 r. Dąbrowska przez trzy miesiące w ramach akcji „pisarze w terenie” przyglądała się pracy warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych.

<sup>55</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 8, s. 153. Zapis: 26.06.1952.

<sup>56</sup> E a d e m, *Dzienniki*, t. 7, s. 154. Zapis: 27.10.1950.

języka niemieckiego, aktualizowanie niemieckich wzorów kulturowych, decyzje wyjazdowe *etc.*)<sup>57</sup> Dąbrowska notuje jeszcze, że miesiąc po wzmiankowanym zebraniu oddziału odbyło się spotkanie Zarządu ZLP z przedstawicielami TRZZ w całości poświęcone sprawie Ziem Zachodnich (4 kwietnia 1960 r.). Ona sama jednak rezygnuje z uczestnictwa, cedując tę aktywność na Annę Kowalską, która z racji wrocławskiej zasiedziałości jest bardziej zaangażowana w sprawę<sup>58</sup>. Ostatni w diariuszu zapis podnoszący refleksję nad realiami Ziem Zachodnich również dotyczy przedsięwzięć, w jakie wciągnięci zostają intelektualiści. Tym razem Dąbrowska bulwersuje się ideologizacją Zjazdów Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych<sup>59</sup>. I choć wcześniej nigdy nie komentowała tych corocznych konwentyki (zjazdy zwoływane były od 1957 r.), to milczenie przerwała w 1964 r., jednoznacznie komentując krytykę uczestników zjazdu wobec sygnatariuszy Listu 34<sup>60</sup>.

W zakresie tematu polskich nabytków terytorialnych kosztem Niemiec Dąbrowska wypowiadała się w diariuszu nieregularnie i niezbyt często. Nie wyodrębniła w sposób szczególny tego repertuaru problemowego i wpisywała go w obszar refleksji nad polityką wewnętrzną i zewnętrzną niesuwerennej, pojąłtańskiej Polski. Nie da się jednak zakwestionować faktu, że ten temat był dla niej niezwykle istotny. Wszak pozostała – na co zwracał uwagę jej biograf –

russowianką, Wielkopolanką i przesunięcie Polski na zachód ożywiło w niej na powrót wszystkie emocje młodości, która przebiegała w tamtej cyrkulacji. Dąbrowska przeżywała powrót Polski na ziemię piastowskie z największym, najbardziej autentycznym osobistym entuzjazmem<sup>61</sup>.

Joanna Szydłowska

WRITING NOT ONLY FOR ONESELF: MARIA DĄBROWSKA  
 ABOUT POLAND'S WESTERN TERRITORIES IN THE AFTERMATH OF 1945

Summary

This article attempts to trace and characterize Maria Dąbrowska's interest in the so-called Western Territories, i.e. the eastern provinces of the German Reich handed over to Poland in 1945 as part of the post-war settlement. The analysis, based on the text of her *Diaries*, tries to establish the relative size and importance of her references to the WT, identify their themes and their contemporary social, political and cultural contexts. The article also examines Dąbrowska's more or less explicit judgments of the policies of Poland's postwar communist government with regard to the Western Territories.

<sup>57</sup> Eadem, *Dzienniki*, t. 12, s. 45. Zapis: 4.03.1960.

<sup>58</sup> Eadem, *Dzienniki*, t. 12, s. 59. Zapis: 4.04.1960.

<sup>59</sup> Więcej zob. J. Szydłowska, *Zjazdy Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych* [w:] *Narracje pojąłtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013, s. 185–193.

<sup>60</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 13, s. 196. Zapis: 9.05.1964.

<sup>61</sup> T. Drewnowski, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, s. 261.